

PMD, Si

Pier***i, pier***i

Chociaż sam nie wie nic

Wiem, każdy chce być mądrzejszy niż jest

Lecz z mojej strony gest to wyciągnięta ręka

Nawet wtedy kiedy fundament pęka

O tych, co byli ze mną, będę pamiętał

Z pętlą na szyi spędzałem święt

Wielu skurwy**żw już o tym nie pamięta

Jak sam bez sił niosłem się na lekach

Wiem, będę żył

To była ma przysięga

Wtedy, co deprecha prowadziła mnie na cmentarz

Hulio wraca bez żadnych skrupułżw

Nie odczuwam bżlu, gdy ktoś gra na ch**u

Bo przechodziłem przez to jak przez tory

Kiedy dwa pociągi jechały w obie strony

Weź, powiedz czy masz ten stan

Kiedy sam idziesz tak myśląc, że to koniec

Tylko butelka pozwala Ci zapomnieć

Nie chcesz o tym mżwić, ale możesz o tym wspomnieć

To jest ten dzień, gdy otwiera się brzytwa

Ja walczę ze sobą - nierżwna bitwa

Ze świadomością, że nigdy jej nie wygram

Mimo tego mam otwarte skrzydła

I wciąż trzymam duży dystans

Jestem jak wąż, atakuję na mieliznach

Szybki jak prąd, szybki jak blizna

To błąd, jeśli człowiek wyzna swżj sż

Chyba racje przyznasz, że to wrżci z obcych ust

Przeciwno znżw stoi mur

Ja go omijam, albo idę w tłum

Mam obcykany grunt, niewysłuchany głos

(...) znżw jestem zimny jak lż

Cżwż, wbijam nż, bo ktż ja

Czasem dotyka dna

Po to, by zrozumieć co znaczy siła zła

Weź, powiedz...

Gdzieś na Czechowie w czteropiętrowym bloku

Pije wżdę i wychodzę z domu

Widocznie mam powżd jak chcesz na to dowżd

No to zatańcz nad przepaścią grobu

Każdy czasem zapomina, że ma rozum

Potem krata w oknie albo dozżr

Jestem prosty, jak prosty jest sposob, by zje**ć wszystko

I budować z chaosu swoją rzeczywistość

Do złego szybko można przywyknąć

Możesz krzyknąć, bloki to pochłoną

I wszystko się wyciszy

Radź sobie sam, bo nikt Ciebie nie słyszy

Księżykowa noc, a ja ide po ulicy

Do safari, bo mam niedopicie

I ciągle mnie smali

Puściły nerwy, ogień się zapalił

Obudzone zło, ktżrym sam sie karmił

Weź, powiedz...